

Modlitwa wstępna. Ósme moje rozważania Męki na Drodze Krzyżowej naszego Pana Jezusa Chrystusa przypadły na moment szczególny nie tylko dla mnie, dla naszej Wspólnoty Parafialnej, dla Polski ale dla całego świata – czas PANDEMII. Zastanawiałem się długo w tym roku na czym oprzeć swoje przemyślenia? Na jakim temacie się skupić? Co można powiedzieć w obliczu tak ogromnej klęski nas wszystkich, kiedy codziennie każdy z nas przepełniony jest różnymi myślami, które w większości, z pewnością nadałyby się na komentarz każdej ze stacji. Przecież przeżywamy ten okres bardzo boleśnie. Zastanawiamy się dlaczego to nas spotkało? Dlaczego nie możemy żyć, jak wcześniej? Spokojnie, wesoło, bez podejmowania trudnych decyzji. Dlaczego i my musieliśmy wkroczyć na swoistą „drogę krzyżową” naszych czasów? Czy potrafimy się dalej modlić? A może wystarczy tylko (albo aż) krótka, medytacyjna modlitwa Jezusowa, podczas której powtarzana jest jedna formuła: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”. To klasyczne wezwanie w tej modlitwie. Nawiązuje ono do słów z Nowego Testamentu: „*Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną*” (Mt 10, 47) oraz „*Boże, miej litość dla mnie, grzesznika*” (Łk 18,13). Ma ono dwie części. Pierwsza jest zwróceniem się do Jezusa Jego Imieniem oraz wyznaniem Jego Bóstwa. Zawiera uwielbienie, adorację oraz wyznanie wiary. Druga stanowi prośbę o miłosierdzie, gdyż wyraża skruchę i prośbę do Boga o zmiłowanie się nade mną, stojącym przed Nim jako grzesznik. Niech ta modlitwa zostanie z nami, jako antyfony do poszczególnych stacji.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 1: Pan Jezus na śmierć skazany.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

I znowu, niemalże, jak co roku życie samo pisze rozważania nad treścią tej i następnych stacji Chrystusowej Drogi Krzyżowej. O czym dzisiaj mówi stacja, której tytuł to: „Pan Jezus na śmierć skazany”? Wiemy, że skazany został człowiek, którego wina, jeśli nawet była jakaś w świetle ówczesnego prawa, była absolutnie niewspółmierna do orzeczonej kary. Mimo to, znaleźli się ludzie, którzy ten wyrok wydali. Wydali dla własnych, partykularnych interesów. Oczywiście, możemy powiedzieć, że cała ta sytuacja była od początków świata, zamierzona przez Boga. A zatem musieli się znaleźć ludzie, którzy ten boski plan wykonają. Problem polega jednak na tym, że Bóg również w swoich planach, pozostawił nam wolną wolę i ciągle czeka, by odejść od swoich planów. Czeką na tych kilku sprawiedliwych, dzięki którym zmieni swój plan. Odwoła zniszczenie Sodomy i Gomory. Niestety nie doczekał się. A jak to wygląda dzisiaj? Znowu partykularne interesy poszczególnych grup. Igramy z decyzjami skazywania ludzi na ogromne zagrożenie życia i śmierci. W jakim celu? Co chcemy przez to uzyskać? Łatwo było i jest ferować wyroki.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Pani Jasnogórska, dzisiaj ponownie i jak zawsze do Ciebie kierujemy prośby o wstawiennictwo za nas do Boga, by dał nam Mądrość, by tak łatwo nie skazywać innych dla własnych celów.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 2: Pan Jezus bierze krzyż na Swe ramiona

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Pandemia – realia dzisiejszego świata. Zaskoczenie? Spadła na nas nagle. Czy, aby na pewno nagle? Czy Bóg nas zaskakuje? Działa podstępem? Noe budował swoją arkę latami i tak długo, że sąsiedzi przestali się nad tym zastanawiać. „Arka” – po hebrajsku *Tewa*, to także oznacza „Słowo”, to „Słowo” to Biblia. Stoi zapewne gdzieś na półce. Kiedy ostatnio ją czytaliśmy? Oswoiliśmy się z nią, jak sąsiedzi Noego z arką. A krzyż? Tradycja chrześcijańska interpretuje arkę jako figurę/typ Krzyża. To na Krzyżu, którego Jezus właśnie wziął na swe ramiona, zostaliśmy uratowani od potopu grzechu. Biblia i Krzyż – cały czas są z nami. Biblia na półce, Krzyż na ścianie i może na piersiach. Krzyczą do nas. Krzyczą do nas codziennie, bezustannie o miłości Pana do nas. Czy można to nazwać, że Bóg działa nagle? I nie chodzi tu o nagłe zrzućenie pandemii przez Boga. Nie poddawajmy się zabobonom. Bóg tak nie działa. Zastanówmy się jednak, czy Krzyż wzięty na ramiona Jezusa jest tylko figurą wiszącą na ścianie, czy ciągłym znakiem Jego nieustającej miłości do nas, której na co dzień nie widzimy.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Bolesna, otwórz nasze oczy! Skieruj je na Biblię i Krzyż.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 3: Pan Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Pan Jezus upada pod krzyżem – czytaj: upada pod ciężarem naszych grzechów. Ta formuła pewnie się już trochę nam osłuchała, zbanalizowała. Słyszeliśmy ją już tak często, że być może zatracił się nam jej sens. Bo przecież nie zabijam, nie kradnę, wierzę, więc pod ciężarem jakich grzechów Jezus upada? Spróbujmy przełożyć to na język czasu pandemii. Jedną z największych, powszechnych bolączek skutków tego stanu, nie wchodząc na razie w temat śmierci, są znaczne utraty zarobków dla zasadniczej większości nas wszystkich.

Przyzwyczailiśmy się do pewnego stanu posiadania, którego nagle nam braknie. Stan ten uległ znacznej redukcji. A Paweł w Liście do Filipian (4,12) mówi: *„Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować.”* Oryginał tego tekstu brzmi bardziej dosadnie: *„umiem być upokorzonym i umiem być bogaty”*. Gdy cierpimy teraz z powodu nagłego zubożenia to nam upokarza, ale czy umiemy być upokorzonymi? Tego oczekuje od nas Jezus Chrystus. Cieszy się wraz z nami, gdy jesteśmy bogaci i z tego bogactwa korzystamy, ale czy nie popełniamy grzechu braku pokory, gdy przychodzi na nas stan upokorzenia, a my go nie umiemy przyjąć?

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Chrystusowa, naucz nas mądrze korzystać z dóbr tego świata ale też zaakceptować czas, w którym przychodzi nam z pokorą przyjąć upokorzenie.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 4: Pan Jezus spotyka swoją Matkę.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Już kilka lat temu w naszych rozważaniach zwracaliśmy uwagę na to, że słowo „spotyka” w tytule tej stacji nie jest do końca dobre, bo Jezus był ze swoją Matką zawsze. Nawet wtedy, kiedy nie była obok Niego. On potrzebował Ją, jak każde dziecko swoją matkę, a Ona opiekując się Nim, jednocześnie Go słuchała i gdy nie zawsze do końca rozumiała, *„zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”* (Łk 2, 19). Zachowywać w sercu – znaczy to między innymi, że nie wszystko co się aktualnie dzieje jest dla nas zrozumiałe i może przyda się nam dopiero za jakiś czas, za kilka-, kilkanaście lat. Więc jeśli zachowamy to w naszym sercu, to kiedyś się nam przyda. Kiedy dwunastoletni Jezus zgubił się Maryi na całe trzy dni, Ona tego nie rozumiała. Zrozumiała dopiero podczas Chrystusowej Paschy, do której wstęp właśnie przeżywamy. Przez ile lat trzymała w sercu to wydarzenie? Tak jest również ze Słowem, które pochodzi od Boga podczas naszej modlitwy. Często puszcza je mimo uszu, uważając, że ono nas nie dotyczy. A ono może się przydać za dwadzieścia lat. Modlitwa jest pamięcią serca. Słowo w niej wypowiedziane jest potrzebne, jeśli nie teraz, to za chwilę. To samo dotyczy spraw, które się wokół nas dzieją. Maryja zachowywała również sprawy w swym sercu. My dzisiaj też nie wszystko rozumiemy, co dzieje się w naszej rodzinie, Polsce, na świecie. Może należy to przyjąć z pokorą i zrozumieć za jakiś czas.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 5: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Droga Krzyżowa jest modlitwą wielowymiarową. Ilekroć siadam do napisania nowych rozważań, zadziwiam się ile się w niej mieści i jednocześnie, jak fascynującym jest ukazywanie niezgłębionej miłości Boga do nas ludzi na bazie okropnych cierpień, które Jezus zechciał przeżyć, aby nas odkupić. Jezus pokazuje nam swoją miłość i uczy nas, jak my tą miłość mamy okazywać swoim bliźnim – *„Będziesz miłował Pana, Boga swego..., a swego bliźniego, jak siebie samego”* (Łk 10, 27). Miłość do ludzi przejawia się również w niesieniu pomocy. Czas klęsk to okres, kiedy ta pomoc jest niezbędna niemalże każdemu. W dużych wymiarach powinno pomóc państwo. Zostawmy jednak ten temat, by nie być podejrzanym o zahaczanie o politykę. W mniejszych sprawach próbujemy pomóc jeden drugiemu, jak umiemy. I robimy to na ogół nieźle. Generalnie pomagamy, ale czy wszędzie? Czy pamiętamy o wszystkich członkach rodziny, z którymi być może nie widzieliśmy się już od lat? A czy pamiętamy, że naszą rodziną jest nasza wspólnota parafialna, której domem jest nasz mały, niezbyt okazały kościół? On też musi przetrwać te ciężkie chwile. Może trzeba zrozumieć nową sytuację, by w pełni pojąć, że dla Szymona nie była hańbą pomoc Jezusowi, mimo że został do niej przymuszony.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Macierzyńska Matko Jodłowna, zostań z nami tu, w tym miejscu na zawsze!

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 6: Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Wielka ulga, gdy w cierpieniu, kiedy leje się krew i pot na całej twarzy, Weronika podchodzi i ociera twarz Jezusowi. Ulga choć na chwilę, ale jak potrzebna. Daje nową siłę by iść i cierpieć dalej za nas. Trudno sobie to nam wyobrazić, choć drobną namiastkę tego stanu przynosi nam znowu obecna sytuacja. Człowiek podobno odruchowo, bezwiednie potrafi kilka-, kilkanaście razy na godzinę ocierać, dotykać ręką swoją twarz. Potrzebujemy tego, nie panujemy nad tym odruchem. A co mają powiedzieć ludzie z personelu medycznego, ratownicy, pielęgniarki, lekarze, którym przypadło mieć właśnie dyżur, podczas którego przez wiele godzin zamknięci są w szczelnych kombinezonach. Przez te wiele godzin nie tylko nie mogą w ogóle dotknąć swojej twarzy, ale nie mogą nic zjeść a nawet załatwić swoich potrzeb fizjologicznych, a muszą cały czas wykonywać swoją ciężką i ofiarną pracę. Potrzeba wsparcia w takiej chwili jest ogromna. Weronika to wiedziała.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Bolesna, módl się za tych wszystkich, którzy stoją obecnie na pierwszej linii frontu i potrzebują ogromnego wsparcia.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 7: Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Nasze ciężkie grzechy, które powodują upadki Jezusa. Wydawałoby się, że od dwóch tysięcy lat słyszymy tę historię i powinno to nas już wiele nauczyć. Człowiek z natury jest istotą grzeszną. To prawda. Nie wyzbędziemy się życia bez grzechu, bo nie potrafimy. Staramy się i w tym jest nasza nadzieja. Lecz trudno jest patrzeć na nasze poczynania, kiedy maszerujemy z zaciśniętą pięścią a w niej różaniec lub kiedy odwracamy się od uchodźców, bo przyniosą nam zarazę. Tymczasem Jezus też był uchodźcą a zarazę przywieźliśmy sobie sami, korzystając z dobrodziejstwa powszechnego podróżowania po świecie. Jak spokojnie patrzeć na naszych braci, którzy w obawie o swoje zdrowie, obrzucają kamieniami samochody transportujące zarażonych, chorych, starszych ludzi, którzy po ludzku potrzebują pomocy? Do jakich grzechów może doprowadzić strach przed własnym cierpieniem lub śmiercią? Boimy się śmierci. Dlaczego? Dlaczego człowiek XXI wieku tak mocno boi się śmierci? Bo dzisiaj śmierć jest tematem tabu. W dobie powszechnej rozrywki, życie jest tematem nie śmierć. Przyszedł moment, że śmierć uderza nas codziennie ogromnymi liczbami przypadków i nie umiemy sobie z tym poradzić. Stajemy się jak wilki. Obrzucimy kamieniami, by samemu przeżyć. Za jaką cenę, na jak długo, po co?

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko, daj nam siłę, by po ludzku przeżyć okres pandemii i nie zamienić się w wilki.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 8: Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

A tymczasem Pan Jezus nas ciągle pociesza. My nabroimy, nagrzeszemy a potem płaczemy, a On w obliczu własnego cierpienia nas pociesza, bo nas zna i kocha takimi, jakimi jesteśmy. Pewien katechista tłumaczył dzieciom, jak to Pan Jezus walczył z grzechem, walczył z szatanem. Katechista „walczył” tak przez piętnaście minut i dzieci zrozumiały przede wszystkim to, że kiedy jest się uczniem Pana Jezusa, trzeba walczyć, bić się, szarpać ze złem. I gdy zadowolony katechista zakończył i usiadł, nagle za jego plecami odezwała się mała dziewczynka: „Ale Pan Jezus walczy miłością”. Prawdziwy knockout. Dzieci tak mają. Czasami ich błyskotliwe, naturalne reakcje potrafią nam więcej powiedzieć, niż nasze wydumane przemówienia. Moje też. „Pan Jezus walczy miłością”. To jest główne przesłanie. Pan Bóg walczy o nas miłością. On sam jest samą miłością. Dlatego nas pociesza. Nie nakazuje. Nie mówi, co masz i kiedy zrobić. Pokazuje miłość i pociesza, gdy jak zwykle robiąc, co chcemy, nabroimy a potem płaczemy.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Bolesna, naucz nas zauważyć wielką miłość Boga do nas i ją odwzajemniać.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 9: Pan Jezus trzeci raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

W rozdziale 6 I Listu do Tymoteusza św. Paweł mówi, że „*korzeniem wszelkiego zła jest chciwość*”. Kościół za św. Pawłem widzi człowieka, jako pękniętego w środku, obciążonego potrójną pożądliwością. Jest w nas pycha, jest w nas nieczystość i jest w nas chciwość. Kiedy Paweł myśli o tym pęknięciu w człowieku, mówi: uważajcie przede wszystkim na chciwość. Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość. Z chciwości nie dopuszczamy innych, by nie być zmuszonym do dzielenia się z nimi. Z chciwości kurczowo trzymamy się stołków, władzy, by nie zabrano nam profitów, mimo, że władza ta nam niezbyt dobrze wychodzi. Z chciwości magazynujemy coraz więcej dóbr wokół siebie, mimo, że większość z nich jest nam do niczego nie potrzebna. A dzielić się z innymi to nasz wielki przywilej ale też społeczna sprawiedliwość. Wczoraj zamknęliśmy okres Wielkiego Postu, którego jednym z trzech ważnych warunków jest jałmużna. Mądrość Syracha w rozdziale 3 mówi: „*Woda gasi płonący ogień, a jałmużna gładzi grzechy*” (Syr 3, 30). Wielu jest dzisiaj potrzebujących. Nie trzeba długo szukać. Może jeszcze czas, by choć trochę zniwelować upadki Jezusa, by ustrzec się grzechu chciwości, jeśli jeszcze tego nie uczyniliśmy.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Jezusa upadającego, nasza Matko, nas ciągle upadających, ustrzegaj nas przed grzechem chciwości.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 10: Pan Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

W trzecią niedzielę tegorocznego Wielkiego Postu Jezus w Ewangelii św. Jana powiedział do nas: „*potrzeba więc, by czciciele Ojca oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie*” (J 4, 24). Jak stanąć przed Bogiem w Duchu i prawdzie? Można to uczynić tylko, gdy staniemy przed nim absolutnie ogołoceni. Bez żadnych zasłon. „*Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę*” (Hi 1, 20). Wszyscy znamy dobrze te słowa Hioba. I tak będzie, ale za nim to nastąpi musimy już dziś stanąć w konfesjonale, stanąć przed Bogiem i nie bać się obnażyć, gdyż tylko wtedy będziemy mogli z czystym sumieniem przedstawić Jemu swoje grzechy. To nic, że Pan Bóg je zna. Chodzi o to, że to my mamy stanąć w Duchu i prawdzie przed samym sobą, by móc pozbyć się balastu zła. Pan Jezus to robi – daje się obnażyć, bo wie, że tylko tak może stanąć przed obliczem Boga za nas. Czy jesteśmy w stanie zrozumieć ogrom tej miłości? Jak ciężko nam stanąć czasami przed lustrem, by spojrzeć sobie w oczy. Czy stać jest nas zatem obnażyć się przed sobą i Bogiem i przyznać:

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Bolesna, naucz nas szczerze spowiadać się przed Twoim Synem.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 11: Pan Jezus do krzyża przybity.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Przyzwyczajiliśmy się z pewnością do tego, że Droga Krzyżowa ma 14 stacji, a piątą z nich jest pomoc Szymona z Cyreny Jezusowi. My nad nią dzisiaj też się już pochyliliśmy. A czy zauważyliśmy rzecz znamioną, że w Ewangelii św. Jana brak jest Szymona z Cyreny? Dlaczego? Jan chce nam przez to powiedzieć, że krzyż jest nieprzekazywalny. Chrystus u Jana sam niesie swój krzyż, sam jest do niego przybity, bo na krzyżu każdy jest samotny. Czy mamy lub mieliśmy już w życiu swój krzyż? Daj Boże, że nie. Choć czas jest przecież okrutny i być może znaczną liczbę z nas ten krzyż dzisiaj dotyka. Jeśli nie, to dopóki się da, przed krzyżem trzeba uciekać. Krzyża się nie przyspiesza w życiu, krzyża się nie prowokuje. Chrystus nie prowokował krzyża. Potrafił przed nim uciekać. Do czasu. Przyszedł moment i wtedy Jezus wyszedł naprzeciwko krzyżowi z absolutną wolnością. I do nas taki moment też już przyszedł a może dopiero przyjdzie. Jest to bardzo osobiste. Jedno jest pewne – cierpienie ma zawsze cechy krzyża Jezusowego. Zawsze przychodzi niespodziewanie, jako coś, co jest ostatecznie nie do uniknięcia, co być może nas zniesławi, wykluczy, skaże, że zostaniemy sami. Można by przytaczać wiele przykładów, ale to na nic, bo krzyż jest zawsze osobisty. Trzeba być na niego przygotowanym i przyjąć go z wolnością tak, jak przyjął go Jezus, Którego do tego krzyża przybito.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Bolesna, przygotuj nas na krzyż, który musimy nieść w swoim życiu.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 12: Pan Jezus umiera na krzyżu.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

„On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu...” (2 Kor 5, 21) – bardzo mocne słowa św. Pawła w liście do Koryntian, nad którymi pochylali się różni egzegeci. Jeden z nich Hans Ursa von Balthasar zauważa, że Bóg nie uczynił Chrystusa grzesznikiem, uczynił Go grzechem. Różnica polega na tym, że grzesznik ma zawsze prawo do nadziei, a grzech nie ma tego prawa. Bóg może rozmawiać z grzesznikiem ale nie prowadzi żadnego dialogu z grzechem. I tu następuje próba wyjaśnienia całego dramatu Golgoty. Co to znaczy wziąć na siebie ciężar winy całego świata? Golgota jest dla Chrystusa momentem zstąpienia do piekieł. Jest to moment śmierci Jezusa na krzyżu. Moment, w którym Jezus wchodzi w miejsce, gdzie nie ma nadziei. Ten Chrystus, który został uczyniony grzechem, bierze na siebie wszystkie konsekwencje naszego odwrócenia się od Boga. To pokazuje miarę, z jaką Chrystus angażuje się w nasze odkupienie. Ma odwagę zstąpić do piekieł, w takie miejsce gdzie nie ma nadziei. Kiedy mamy obraz takiego Boga, który jest w stanie całkowicie zrezygnować z siebie, wyrzec się siebie, wszystko oddać dla człowieka, a więc kiedy mamy obraz takiego Chrystusa, to wtedy inaczej patrzymy na wiele słów, które padają wcześniej na kartach wszystkich Ewangelii. Na przykład słowa kilkakrotnie powtórzone *„Nie bądźcie jak obłudnicy” (Mt 6,16)*, co znaczy nie bądźmy hipokrytami, nie udawajmy, że się modlimy, nie udawajmy przed Bogiem, którego stać było, aby zostać grzechem dla nas.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 13: Pan Jezus zdjęty z krzyża.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Chrystus przeszedł całą swoją drogę krzyżową w wielkich cierpieniach. W Niedzielę Palmową słuchaliśmy jednej z wersji jej opisów. Za chwilę usłyszymy drugą. W sumie mamy ich 4, tyle ile Ewangelii. W każdej znajdziemy jakieś elementy, których nie ma w innych. Z nich właśnie dowiadujemy się o szczegółach tego okrucieństwa. Ale czy zastanawialiśmy się kiedyś nad tym, co w tych opisach jest najważniejsze? Czy to, że Jezus tak mocno cierpiał? Słyszymy często również opisy żywotów i męczeństwa, jakie przeszli święci męczennicy. I tam znajdują się opisy ich tortur, cierpień. Niestety po tych opisach zapamiętujemy tylko tyle, że przechodzili straszliwe męczarnie. Ale czy to jest chrześcijaństwo? Jako chrześcijan powinno nas bardziej interesować, jak ci ludzie to znieśli. Nie dlatego czcimy męczenników, że się dali zabić, tylko dlatego, że kiedy umierali, byli jeszcze zdolni kochać. Jest jakaś graniczna próba miłości – i to jest właśnie doświadczenie krzyża. Chrystus pociąga nas nie dlatego, że został ukrzyżowany, lecz dlatego, że wchodząc w krzyż, przeszedł przez niego z miłością. Kiedy Go z niego zdejmujemy – pamiętajmy: tylko to jest ważne, że przeszedł przez ten krzyż z miłością.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Bolesna, uchron nas przed krzyżem, lecz gdy jednak nas dopadnie, pomóż nam przejść przez niego z miłością.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 14: Pan Jezus do grobu złożony.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Czas pandemii. Tak zaczęliśmy i tak spróbujemy skończyć. Codziennie, na całym świecie chowanych jest tysiące ludzi. W większość krajów, również i u nas wprowadzone są ograniczenia organizacji tych pochówków. Umierają ludzie z powodu wirusa, ale i też ci, którzy umarliby i tak, bo po prostu przyszedł na nich czas. Wszystkim im należy się godne pożegnanie. Jak pożegnać się z nimi, skoro w obrzędzie może uczestniczyć tylko 5 osób? Jak przejść przez całe Triduum i cieszyć się zwycięstwem Życia nad śmiercią, skoro nie możemy wejść do naszych świątyń? Jest na to odpowiedź. Pan Bóg nie pozostawia nas samych. Pan Bóg dał nam potężny oręż do walki z samotnością, izolacją – jest to modlitwa. Słowo. Biblia. Krzyż na ścianie i na piersiach. Zjednoczmy się wszyscy przed tym krzyżem. Czyż Jezus sam nie powiedział: *„Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 6)*. Czyż nie jest to czas na modlitwę w swojej izdebce przy zamkniętych drzwiach? Módlmy się wtedy również za tych, którzy w tym czasie odeszli i nie mogli być bezpośrednio pożegnani przez wszystkich, którzy by tego chcieli.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem.”

Matko Bolesna, dziękujemy Ci, że mogliśmy Ci towarzyszyć w odprawieniu tej Drogi Krzyżowej. Prosimy, wspieraj nas w trudnym czasie izolacji i powszechnej choroby.

ZAKOŃCZENIE

Jak co roku, zakończmy Drogę Krzyżową słowami świętego Jana Pawła II.

Modlitwa św. Jana Pawła II:

Ojcze nasz, wysłuchaj wołania Syna Twego, który dla zawarcia nowego i wiecznego przymierza stał się posłuszny aż do śmierci krzyżowej; spraw, abyśmy czerpali skuteczną naukę z Jego Męki i zasłużyli na uczestnictwo w chwale Jego Zmartwychwstania. Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków. Amen.

W intencji papieża Franciszka – Ojciec nas...

Któryś za nas cierpiał rany Jezusa Chrystusa zmiłuj się nad nami. (3x)

Przy opracowywaniu tekstów do Drogi Krzyżowej korzystałem z następujących źródeł:

1. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Wydanie Tysiąclecia.
2. Ks. biskup Grzegorz Ryś, Rekolekcje, modlitwa, post jałmużna, Znak Kraków 2019